

SOBOTA 5 MAJA 2012 CZĘSTOCHOWA

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ ZREDAGOWAŁ TOMASZ HAŁADYJ

30 lat minęło od pierwszego koncertu T.Love Alternative na studniówce w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Sienkiewicza. Z okazji jubileuszu w niedzielę o godz. 20 na pl. Biegańskiego zaśpiewa nie tylko Muniak Staszczyk, lecz także wiele gwiazd polskiej sceny. Koncert zorganizował urząd miasta, a „Gazeta” objęła go patronatem. Stąd ten dodatek, w którym m.in. Muniak oprowadzi państwa po Częstochowie swojej młodości.

POZORAM  
SEROECZNIĘ  
MIASTO ŚWIĘTEJ WIEŻY  
VIVA! CZĘSTOCHOWA!  
Z STACUNKIEM  
MUNIAK STASZCZYK  
2012!



#### W numerze:

- Ksywy Zygmunta Staszczyka - s. 2
- Spacerownik po Częstochowie według Muńka - s. 2-8
- Skąd się wzięła nazwa T.Love - s. 8
- Rozmowa z rodzicami Muńka Staszczyka - s. 9
- Skąd pomysł na koncert - s. 12
- Kto wystąpi na pl. Biegańskiego - s. 14

U góry: specjalna dedykacja  
Obok: zdjęcia z albumu rodziców  
Muńka Staszczyka



## Ksywy Zygmunta Staszczyka

Mongol



REPR. GRZEGORZ SKOWRONEK

Ksywa na podwórku i w podstawówce. - Zdjęcia nie kłamia - wspomina Staszczyk. - Miałem schludny sweterek, fryzurę jebniętą na pazia i stąd moja ksywka Mongol.

## Muniek



REPR. GRZEGORZ SKOWRONEK

W liceum mieliśmy fajnego, luznego jak na tamte czasy profesora od wychowania muzycznego. W odróżnieniu od innych nauczycieli chciał poznać się z każdym uczniem.

- Ja jestem profesor Krawczyński, a teraz wy się przedstawcie.

Wstawaliśmy po kolei i mówiliśmy:

- Ja mam na imię Krysia.

- A ja Basia...

- Teraz powiedzcie coś o sobie, jaką muzykę lubicie.

Wstałem i powiedziałem: - Jestem Zygmuntem i lubię muzykę rockową.

Powiedziałem o Deep Purple, punkowych zespołach nie wymieniłem, bo chciałem być tak bardziej... hm, Zygmuntem.

- Muniek na ciebie mówią, tak?

- Nie.

Następnego dnia wszyscy już do mnie mówili:

- Muniek, masz kanapkę? ☺

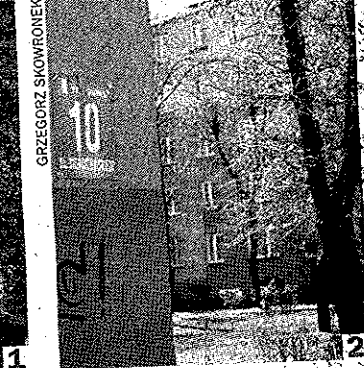
(Cytaty z książki „Muniek. Z Zygmuntem Staszczykiem rozmawia Grzegorz Brzozowicz”)

# Spacerownik wg Muńka

Poprosiliśmy lidera T.Love o listę najważniejszych dla niego miejsc w Częstochowie. Oto ta dziesiątka



GRZEGORZ SKOWRONEK



GRZEGORZ SKOWRONEK

## 1.

### Zawodzie – okolice ulicy Spokojnej, gdzie się urodziłem

To może nie była warszawska Praga, bo to nieporównywalne, ale też było to miejsce uboższe niż inne w Częstochowie. Wprawdzie dziadkowie mamy mieli tam domek, ale gnieździł się na kupie, bo oprócz babci i nas była jeszcze siostra mamy z rodziną. Tłoczno było. Tam mieszkałem do czwartego roku życia i z tamtego okresu niewiele pamiętam. Poza tym, że wsadziłem sobie groch do nosa i przyszedł pan doktor. No i raz straciłem lustro, które spadło na mnie, i opatrności zawdzięczam, że mam tylko kilka blizn, a oczy zostały całe.

## 2.

### Moje podwórko przy Sierszewskiego 10, gdzie spędzałem lata gówniarskie i nastoletnie i gdzie wciąż mieszkają moi rodzice

Pochodzę z rodziny robotniczej, osadzonej od kilku poko-

leń w Częstochowie. Tata pracował w hucie, a za PRL-u - jak wszystkie huty - była holubiona. Dzięki temu ojciec dostał mieszkanie w blokach, które mieściły się na granicy między dzielnicami Ostatni Grosz i Raków. Z tą polemizuje, do której z dzielnic należy nasz blok, bo obie mają swoją jeszcze przedwojenną historię. Tata pochodzi z Ostatniego Grosza, więc dla niego ważne jest, że po przeprowadzce wciąż był u siebie. Ja uważam, że jest to już Raków. Do gomulkowskiego bloku sprowadziliśmy się w 1967 r. i całe dzieciństwo, dorastanie, aż do mojego wyjazdu do Warszawy na studia w 1982 r., tam spędziłem.

Podwórko... Pamiętam jeszcze, kiedy facet zaorał nam boisko na trawnik koniem z pługiem. Takie rzeczy nie zdarzały się już w większych miastach, ale Częstochowa jest miastem średnim, w którym długo jeszcze panowały przyzwyczajenia wiejskie sprzed wojny, np. na zimę przywoził chłop ze wsi pod blok kartofle, które wszystkie rodziny magazynowały w piwnicy. Wte-

dy się kartofli nie kupowało tak codziennie, właściwie nie wiem dlaczego.

Raków to była taka lekko żużlerska dzielnica. Na naszym osiedlu rządzą git ludzie. Nie było przemocy, bo obowiązywał kodeks, wedle którego git małolata w życiu by nie pobili. Nas, smarkaczy, nie tykali, ale widziałem nieraz, jak chłopaki się po zębach trzaskali. Były alpagi. Z mojego bloku chyba tylko dwóch gości poza mną się wybiło, bo poszli na studia.

Kiedy koledzy z ogólniaka przyjeżdżali do mnie na Raków, to lekko wymiękali. Szybko spostrzegli, że na podwórku mam trochę innych ziomał... Przykład? Lato 1980. Kraj ogarnia fala przestojów w pracy, jak eufemistycznie określają strajki komunistyczne media. Skończyłem drugą klasę liceum i jestem w Sopocie na festiwalu Pup Session. Spie w namiocie z kumplami z liceum, a nieco dalej rozbili się chłopaki z mojego robotniczego osiedla. Mój awans [do liceum - przyp.

ciąg dalszy na S. 4

## Spacerownik wg Muńka

Ciąg dalszy z s. 2

red.] nieco rozluźnił nasze kontakty, ale starałem się ich edukować. Spodobala im się opowieść o punk rocku. Nie żeby kumali te kawalki, ale przemówił do nich wątek o robotniczych korzeniach tego ruchu i przede wszystkim to, że punk związany był z nieustającą zadyką. Chyba trochę przesadziłem w koloryzowaniu tych opowieści, bo w końcu zawyrokowali: - To my też na ten Pop Session pojedziemy.

No więc ja jestem w namiocie ze swoim kombem: Zajac, Bobesz, Darek Gajewski (dziś sławny reżyser m.in. filmu „Warszawa”), a nieopodal Oni. Oni ubrali się po swojemu: płaszcz związany łańcuchem, powycierane skóry - nigdy wcześniej tak nie wyglądali. Okazało się, że Jopa, Bonek i Puja chcieli w Sopocie wcielić w życie to, o czym im opowiadałem.

Któregoś dnia słyszę krzyk. Wyskakuję z namiotu i widzę, jak Bonek napierdala długowłosego gościa. Takiego chudego wali ostro po ryju.

- Bonek zostaw go, co ty, człowieku, robisz?

- Kurwa, Mongoł, podszedł gnój i się pyta, czy ja mam trawę, a ja na to: „Ty trawy masz tu w chuj”. A on odburknął: „Nie żartuj, pytam, czy masz trawę do palenia”.

Bonek oczywiście nie wiedział, co to marihuana. Akurat ten wątek rockandrollowego życia pominąłem w swoich opowieściach.

Nie, nie, kompleksów z powodu swojego pochodzenia nigdy nie miałem.

### 3.

**Stary przedwojenny Raków, gdzie mieszkał mój wujek**  
Jestem jedynakiem. W moim dorastaniu istotną rolę odegrał wujek od strony mamy, Edek. Samotny, całe życie mieszkał w hotelu robotniczym przy ul. Łukasińskiego. Często prowadził mnie na spacer po Starym Rakowie i nauczył np. wszystkich stolic świata, rejestracji z granicznych samochodów. Mó-



wił: „Francja to ma F, Wielka Brytania GB”. Potem uchodziłem za orla w rodzinie:

- Stolica Etiopii, Zygmusiu?
- Adis Abeba.
- Argentyny?
- Buenos Aires.

Uwielbiałem też z wujkiem Edekem chodzić na stację Częstochowa Raków obserwować pociągi.

### 4.

**IV liceum i Aleje z wiadomych względów**

Pod nami mieszkała sąsiadka Ania Francikowska, w której trochę się podkochiwałem, ale nic z tego nie wyszło. Była starsza i chodziła do Liceum im. Sienkiewicza. Opowiadała mi, jak tam jest cudownie, że chodzi tam wyluzowana młodzież, że są imprezki. - Jak ona może, to dlaczego nie ja!

Fakt, że dostałem się do liceum, został odebrany przez koleśków z podwórka jako przeskok do innej ligi. - Mongoł, kurwa, jest

nasz - mówili do mnie. - I do tego już trochę ktoś!

Mnie ciągnęło w stronę przedmiotów humanistycznych i na szczęście już w podstawówce miałem inteligentną kobitę, panią Walczyk, która uczyła polskiego. Potem w liceum miałem świetnego polonistę, śp. pana Mariana Kucharskiego. Był wychowawcą naszej klasy. Pan Maniek więcej uwagi poświęcał autorom, którzy byli wtedy marginalizowani. Mówię tu o Witkacym, o Schulzu, o Miłoszu. Zaszczepił we mnie miłość do książek, już wcześniej rozbudzoną przez ojca (on dużo czytał, huta go nie schamiała, bo się schamieć nie dał). Ale to dzięki profesorowi zwróciłem uwagę na poezję, na Broniewskiego, Tuwima, na skamandrytów. Rytmy i rym ich wierszy spowodowały, że zacząłem pisać teksty piosenek w rytmie czterowersowym.

Jednak najważniejszym dla mnie gościem w polskiej literaturze wtedy i dziś jest Gombrowicz. Jest mi bliski poprzez ten jego bardzo krytyczny, chociaż strasz-

nie celny punkt spojrzenia na te nasze polaczkowe małostki.

Muszę tu wymienić dyrektora liceum Antoniego Kwiecińskiego. Był AK-owcem i jedynym dyrektorem w Częstochowie, który nie był członkiem PZPR. Opowiadał nam o Katyniu i innych takich rzeczach, o których się wtedy nie gadało.

W liceum, które było bardzo konserwatywne, trzy razy zawieszali mnie za wygląd. Był obowiązek noszenia granatowych mundurków. Modyfikowaliśmy te marynarki: wystarczyło założyć nieco luźniejszą i to już był atrybut klimatów punkowych. Po raz pierwszy zawiesili mnie, bo miałem włosy ufarbowane i nosiłem niechlujną marynarkę. Mama błęła nade mną: „Jak ten Zygmunt wygląda, przecież my nie jesteśmy tacy biedni. Nie jesteśmy bogaci, ale moglibyśmy ubrać Zygmunta jak należy”.

Dużo ludzi nienawidzi szkoły, mówi: „Ja pierdole, jakich miałem pojebów”. Ja nie mam traumy psychicznej w tej kwestii. Wszystko to, co się stało - studia polonistyczne i pisanie tekstów piosenek - wynikało stąd, że miałem szczęście obcować ze świetnymi nauczycielami. Niektórzy, kończąc liceum, wrzeszczeli „Wrzeszcz!” A mnie było fajnie w szkole i czułem przynależność, że nie będę już chodził do „Sienkiewicza”. Po pogrzebie babci (zmarła po mojej maturze) napisałem piosenkę „IV Liceum Ogólnokształcące”. Czułem strach przed dorosłością, chociaż dorosłość miałem dopiero kilka lat po studiach.

### 5.

**Jasna Góra i stragany z taniemi, lekko tandetnymi dewocjonaliami, do których mam sentyment. I wały jasnogórskie oraz park Staszka, gdzie chodziliśmy z babcią na spacer, a później z dziewczynami na randki (na randki oczywiście do parku, nie na wały) Babcia... W 1975 r. zapisała mnie na lekcje angielskiego - to było mądre, bo w szkole podstawowej uczoneo tylko rosyjskiego. Dzięki temu, że jakoś kumalem ten język, zacząłem rozkminić łatwiejsze teksty, bo strasznie mnie in-**

Ciąg dalszy na s. 6

## Spacerownik wg Muńka

Ciąg dalszy z S. 4

trygowało, o czym śpiewali ci wszyscy dziwni koleisie.

Jak wszystkie katolickie dzieciaki przeszedłem wstępną edukację religijną. Na lekcjach religii nie było żadnego uświadamiania politycznego, raczej taka sielska atmosfera. W kościele św. Antoniego przyjąłem komunie świętą. Ceremonię prowadził ks. Paruzel, taki grubas jowialny. W liceum przestałem chodzić na religię. Dlaczego? Pochłonęła mnie muzyka.

Jasna Góra była traktowana jako miejsce odświętne, tam się szło na pasterkę. Idąc głównymi alejami Częstochowy, z jednej strony dominuje wieża klasztoru, a z drugiej komin. I to są dwa symbole tego miasta. Miasta obciążonego zarówno kultem religijnym, nawet takim ciasnym katolicyzmem, tandetą sprzedawaną pod murami klasztoru, i robotniczego etosu.

Z pielgrzymami to ja się nie integrowałem. Natomiast wiadomo było, że do nas przyjadą ludzie z Warszawy, z Krakowa, i to było dla nas kolorowe, inne. Przy okazji pielgrzymek bywały złoty hipisów. Oni rozbijali namioty na tyłach Jasnej Góry. Zdarzało się, że przyjeżdżał ktoś z Europy Zachodniej. Dla nas, gówniaryzy, to był jakiś odlot. Niemcy dawali nam gumy do żucia czy po 20 fenigów. Przyjeżdżali Irlandczycy, Amerykanie, Hiszpanie... Oni byli tacy inni. Inaczej pachnieli, inaczej mówili, inaczej się zachowywali i przyjeżdżali innymi, kolorowymi autobusami. To wszystko niosło w sobie zapach wielkiego świata, do którego tęskniłem. A z drugiej strony wyobrażałem sobie, że Jasna Góra musi być centrum świata, bo wiele osób tam zjeżdżało.

Inny obraz - z liceum. Odbywa się, powiedzmy, lekcja geografii, a tu idą ludzie Alejami i śpiewają. Pani od geografii okno przymyka. Tu edukacja, w tej starej, carskiej jeszcze szkole, a tu, jak przed wojną, idzie pielgrzymka. Są podjarani, bo już widzą Jasną Górę, cel ich podróży. A ja siedzę w szkole i dla mnie Jasna Góra to codzien-

ność. Nie przeżywałem traumy spowodowanej tym, że nie mogę już na to patrzeć. To nie było dla mnie ani złe, ani dobre, tylko znowu chodziło o to, że jest kolor - że jest inaczej.

6.

### Kawiarenka starego Empiku przy ul. Dąbrowskiego

Tego miejsca, które było mi bliskie w czasach młodości, już nie ma. Na parterze (wejście jak obecnie do Gaude Mater) znajdowała się kawiarenka, skąd wprost z sali schodki wiodły na górę do czytelni prasy. Po szkole w kawiarni zbierała się cała ekipa z „Sienkiewicza”, „Plastyka” i „Traugutta”.

7.

### Skalki w Olsztynie

Darzę je dużym sentymentem. Jeździłem tam jako dzieciak na wycieczki z babcią. A i teraz, gdy jestem w Częstochowie, lubię wpaść do Olsztyna pospacerować po skalkach, chleb w tamtejszej piekarni kupić...

8.

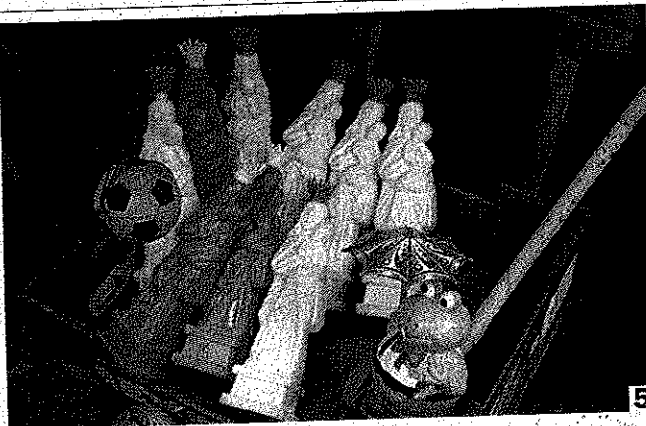
### Rejon dawnego getta, czyli ul. Berka Joselewicza

Lubię tę część miasta, ma klimat. Od rodziców dostałem niedawno na Gwiazdkę album „Częstochowa na starej pocztówce”, gdzie jest sporo zdjęć z dawnego getta.

Mocno przeżyłem sprawę Jedwabnego. Miałem świadomość, że podczas okupacji bywało różnie. Jednak byłem wychowany w poczuciu, że Polacy podczas drugiej wojny światowej wykazywali się wyłącznie męstwem. Polak zawsze był biedny, zawsze dostawał w mordę. Prowadził ciągle życie na poligonie między Rosją a Niemcami. I my mieliśmy prowadzić Żydów do stodoły i spalić? No nie! Długo nie mogłem pozbierać się z tą wiedzą, ale odkryłem, że uległem stereotypowi Polaka, który tylko przyjmował wciry, a nie mógł nikomu niesłusznie zrobić coś strasznego. I to był jeszcze większy szok.

Ciąg dalszy na S. 8

GRZEGORZ SKOWRONEK



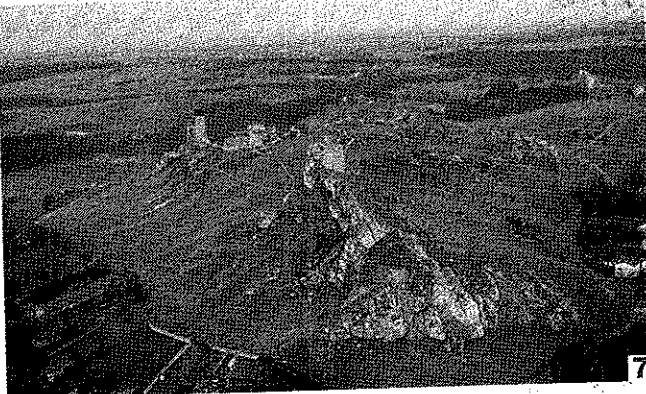
5

GRZEGORZ SKOWRONEK



6

GRZEGORZ SKOWRONEK



7

GRZEGORZ SKOWRONEK



8

## Spacerownik wg Muńka

Ciąg dalszy z s. 6

### 9.

#### Klub Wakans przy ul. Ractawickiej

W tym nieistniejącym już klubie w podziemiach kamienicy (obecnie restauracja Tori) spędzałem pół licealnego życia na próbach i koncertach. Muzyka rockowa dotarła do mnie w 1974 r. przez koleśka z podstawówki. Ale pierwszym rockmanem, którego kojarzyłem, był Yanina Iwański. Na naszym osiedlu były cztery dłuższe i trzy krótsze bloki. W jednym z tych krótszych mieszkał Yanina, do dziś sławny muzyk, partner Soyki i w ogóle w Częstochowie ktoś. Jak chodził po osiedlu z gitarą, długimi włosami, to starsze chłopaki mówili z przejęciem: „Yanina Iwański, kurwa, wiesz, że on gra z Niemenem?”. Chodziły plotki, że podobno Niemen go przesłuchał i mieli grać razem, ale w końcu chyba nigdy tego nie zrobili.

W świat muzy wprowadził mnie Zbyszek Piątek - miał starszego brata, który był hipisem. Puścił mi kawałki Black Sabbath albo Deep Purple. I mówi:

- Mongol, słuchaj „Muzycznej poczty UKF” Program III Polskiego Radia, audycja Piotra Kaczkowskiego o 17.05. Tam jest rock.

No i się zaczęło.

Potem o 12.05 była audycja „W tonacji Trójki”. Potrafiłem uciec na długiej przerwie - a moja podstawówka była trzy kroki od mojego bloku - by nastawić magnetofon. Całą audycję nagrywałem. Jak ojciec przychodził po robocie, to wyłączał magnetofon.

### 10.

#### Dom kultury na Stradomiu, gdzie debiutowało T.Love Alternative koncertem 30 kwietnia 1982 r.

Na początku liceum zacząłem nagrywać na magnetofonie własne piosenki. Miałem teksty, które były krytyką komunistycznych sloganów. Puściłem to kumplom, którzy orzekli, że nie jest źle. No więc uskrzydło-



9

ny powołałem do życia zespół The Schoolboys. Plan był taki, że ja będę grał na gitarze, Słoniu [Jacek Wudecki] na bębnach, Darek Zajac na klawiszach i Tomek Nowak na basie. Tomek (jego ojciec miał wesołe miasteczko) tak się podjarzał, że kupił wszystkim instrumenty. Ale gra na gitarze mi nie wychodziła - chyba miałem za grube paluchy - i po pierwszej próbie rozwiązałem zespół.

W II klasie zacząłem szukać w szkole kogoś, kto by umiał grać. W klasie sportowej był Marek Kramer, on grał na gitarze akustycznej, ja wrzeszczałem jego teksty, bo był autorem kompletnym. Choć kręciło go co innego niż mnie. Wymyśliłem nazwę Opozycja.

Facet od fizyki, co się zajmował szkolnym sprzętem muzycznym i miał zespół grający przebiegi polskich przebojów, do mnie zwracał się per „idiota Staszczyk”.

- Co ty, idiota Staszczyk, założyłeś zespół? Przecież ty jesteś idiota jak twój kolega Zajac.

A Zajac mu odburknął:

- Wolę, panie Królicu, kapełę Muńka, niż słuchać grupy, co gra piosenki Sipińskiej.



10

I śp. profesor Królicu dostał takiej guli, że potem był na nas cięty. Ponieważ nie pozwolili nam na plakatach napisać Opozycja, to wymyśliłem nazwę Atak.

Opozycja zagrała w kwietniu 1981 r., a potem zgłosiliśmy ją do festiwalu w Jarocinie. Chłopaki w zespole traktowali mnie wtedy coraz mniej poważnie. Na szczęście, chyba z lenistwa, dali mi kasetę z nagraniami, bym wysłał do Jarocina. Ponieważ nie było tam piosenki z moim udziałem, dograłem utwór z moim wokalem. Przed konkursowym występem podszedł do nas Walter Chelstowski i powiedział, że przyjął nas tylko ze względu na utwór „Camilla”. Ten mój!

Opozycja przetrzała szlaki dla T.Love. Zdecydowałem, że zakładam własny zespół. Słoniu miała grać na bębnach, Zajac na klawiszach, Janek Knorowski - tak jak ja głuchy jak pień, ale ponieważ fajnie wyglądał i do tego był malarzem - dostał przydział na gitarę. A ja na basie, bo... jest łatwiej. I tak skompletowałem zespół.

T.Love Alternative zadebiutował na studniówce 4 lutego 1982 r. Zagraлиśmy cztery kawałki na sprzęcie zespołu weselnego, który przygrywał do tańca. Słoni, potężny chłop, tak walił w bębny, że je porozwalał. Była afera, ale też euforia z pierwszego występu. Zagraлиśmy strasznie słabo, ale jakie to miało znaczenie?

Nie wiedzieliśmy, czy w ogóle z tego coś będzie, czy po dwóch, trzech występach się nie skończy. Do wakacji zagraлиśmy we wszystkich ogólniackach. I w Domu Kultury na Stradomiu, gdzie mieliśmy nasz publiczny debiut. Potem była matura, a po niej wyjechałem na studia do Warszawy i na tym mogła się zakończyć - ale nie zakończyła - historia tego zespołu. ●

OPRAC. TOMASZ HAJADY

W „Spacerowniku wg Muńka” zostały wykorzystane fragmenty książki „Muniek. Z Zygmuntem Staszczykiem rozmawia Grzegorz Brzozowicz”, wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2011

#### Skąd nazwa T.Love

●● Któregoś dnia spojrzałem na słomianą matę w domu - każdy miał wtedy taką - a konkretnie na zdjęcie Marca Bolana z zespołu T.Rex. Napisałem sobie w zeszycie duże T. Zacząłem bawgrać i nagle wychodzi mi „love”. Patrę - „T” i „love” - fajnie razem wygląda. Decyduję, że nazwiemy się T.Love, chwila, nie... T.Love Alternative. Wtedy czytałem książki o kulturze alternatywnej, więc ten drugi człon sam jakoś do mnie przyszedł [w 1987 r. Muniek z niego zrezygnował - przyp. red.]. ●



GRZEGORZ SKOWRONEK

# MYŚLELIŚMY, ŻE MU TA MUZYKA PRZEJDZIE

Z rodzicami Muńka, Anną i Tomaszem Staszczykami, w ich częstochowskim mieszkaniu – rozmawia **Tomasz Haładyj**

**TOMASZ HAŁADYJ:** Kłedy zrozumie-  
li państwo, że muzyka to będzie  
sposób na życie Muńka, zawód?  
Podczas studiów w Warszawie,  
gdy zaczął koncertować, czy do-  
piero potem?

**ANNA STASZCZYK:** Dopiero jak  
wrócił z Londynu [Muniek po-  
jechał tam w 1989 roku na sak-  
sy, pracował w barze - przyp.  
red.] i nagrał „Warszawę”. To był  
ogromny sukces, za którym  
przyszeli - może to takie mat-  
czyne spojrzenie, ale powiem:  
komfort finansowy, dobrobyt.

**TOMASZ STASZCZYK:** Wcześniej  
myśleliśmy, że będzie to takie  
młodzieńcze granie, które mu  
prędzej czy później przejdzie.

**A.S.:** Ale na studiach poloni-  
stycznych, gdy miał praktykę  
w szkole, powiedział mi: „Ma-  
mo, ja nauczycielem nie będę”.  
Mówił, że rzuci studia. Mąż go  
dopingował i dyplom zrobił ze  
względu na niego. Zygmunt miał  
zawsze dryg do pisania, napisał  
najlepszą w całej szkole matu-  
rę z języka polskiego, więc pisa-  
nie tekstów piosenek jest zgo-  
dne z jego wykształceniem.

**T.S.:** Liceum i studia też sam  
sobie wybrał. Ja uważałem, że  
powinien skończyć szkołę, po k-  
tórej będzie miał zawód. Nama-  
wiałem go na Technikum Hut-  
nicze.

**A.S.:** Ale z matematyki nie był  
mocny. Jego dzieci kubek w ku-  
bek jak on. Marysia zdaje w tym  
roku maturę i wybiera się na ja-  
kiś kierunek artystyczny. A star-  
szy Janek to już dorosły facet:  
myślał o socjologii, ale zmienił  
zdanie.

**Muniek często bywa w Często-  
chowie?**

**A.S.:** Teraz z Muńkiem często  
się widzimy, to się zmieniło tak  
jakieś dziesięć lat temu. O, a je-  
śnienią byliśmy z Muńkiem  
w Maroku. Poprzednio zabi-



Muniek jest jedynakiem. Jego rodzice, Tomasz i Anna Staszczykowie, wciąż mieszkają  
na ul. Sieroszewskiego, gdzie wychował się lider T.Love

rał nas na Krete i Malte. Przy oka-  
zji byliśmy na Sycylii. Wcześniej  
też fundował wyjazdy, np. do  
Hiszpanii, ale to nie było to co  
z nim - on zna język, więc jest róż-  
niej, gdy pójdzie się do kawiarni  
czy coś zwiedzić. Jak jeździliśmy  
sami, to nas oszukiwali.

**Jeździecie tylko z Muńkiem czy  
z całą jego rodziną?**

**T.S.:** Tylko z Muńkiem. Mamy za-  
wsze dwa pokoje: jeden dla nas,  
drugi dla niego. Chodzimy, zwie-  
dzamy...

**A.S.:** A do Warszawy to teraz sa-  
mi jeździmy. Samochodem! Wie  
pan, że zrobiłam prawo jazdy po  
sześćdziesiątce?

**Skąd ten pomysł?**

**A.S.:** Byliśmy raz u Muńka i je-  
go żona Marta mówi: „Jakby k-  
toreś z was miało prawo jazdy, to-  
dałabym wam auto, bo zmienia-

my”. No to ja od razu: ja zrobię.  
Zapisałam się na kurs do IV Li-  
ceum (*śmiech*). Zdałam za  
czwartym razem. A trzy miesia-  
ce później ruszyliśmy sami do  
Warszawy. Stajemy w Jankach,  
bo tam się umówiliśmy. Przyje-  
chali całą rodziną, we czwórce.  
Marta pyta, czy nikt nie zwrócił  
mi uwagi, że stanęłam na pasach.  
Ja na to, że skąd - chociaż ochro-  
niarze co chwilę przechodzili.  
Muniek wsiadł z nami, żeby pi-  
lotować. Jedziemy. Nagle Zyg-  
munt łapie się za głowę: „Mamo,  
wjechałaś pod prąd”. Potem  
w Częstochowie, tu na naszej uli-  
cy, wjechałam w bramę. To przez  
nerwy: manewrowałam i akurat  
nadjechało auto. Takie to były  
początki, bo teraz to już jeżdżę.  
Na działkę, do lekarza. Do War-  
szawy też.

**Które utwory Muńka lubią pań-  
stwo najbardziej?**

**A.S.:** Każdą płytę przesłuchuje.  
Ostatnia mi się podobała, ale naj-  
bardziej lubię „Warszawę”.

**T.S.:** A ja „Szwagierkolaskę”  
i „Chłopaki nie płaczą”.

**Pierwszy koncert Muńka, na k-  
tóry państwo poszli?**

**T.S.:** Chyba w kinie Relax... „Pan  
starszy i na koncert?” - pytali się  
tam przy wejściu. Wyszedłem na  
rockmana!

**A.S.:** Nie mogę sobie przypom-  
nieć. Na pewno byliśmy w filhar-  
monii. Muniek pozdrowił nas ze  
sceny, dostaliśmy oklaski - to by-  
ło wzruszające. Ale powiem pa-  
nu, że odkąd Muńka ujrzałam na  
scenie, to mam przy każdym  
koncercie strach i lęk, że się prze-  
wróci... ●

ROZMAWIAŁ TOMASZ HAŁADYJ

# Jest koncert, czy będzie płyta?

- Bo tak naprawdę chodzi o to, że Zygmuntovi Staszczycowi winni jesteśmy, jako częstochowianie, wdzięczność - mówi Krzysztof Niedźwiecki, pomysłodawca i kierownik muzyczny koncertu „Częstochowa gra Muńka.”

## ROZMOWA Z Krzysztofem Niedźwieckim\*

**TADEUSZ PIERSIAK: Skąd pomysł tej imprezy?**

**KRZYSZTOF NIEDŹWIECKI:** Piosenki Muńka zawsze mi się podobały, jestem jego fanem. Zawsze też chciałem je zagrać, a nigdy nie było okazji. Więc sam ją sobie wymyśliłem. To pierwszy, trochę egoistyczny, ale i żartobliwy powód. Bo tak naprawdę chodzi o to, że Zygmuntovi Staszczycowi winni jesteśmy, jako częstochowianie, wdzięczność. Rozślawia nasze miasto w całej Polsce. Mimo że od 30 lat już tu nie mieszka i miałby prawo zapomnieć. A jednak stale przyjeżdża do rodzinnej Częstochowy, koncertuje, ale też angażuje się w inne pozamuzyczne przedsięwzięcia. Tymczasem miasto, pojmowane jako samorząd, nic dla niego nie zrobiło. Pomyślałem więc, że 30-lecie kariery Muńka, liczone od szkolnego debiutu, jest dobrą okazją do zrobienia mu częstochowskiego benefisu. Skontaktowałem się z urzędem miasta, gdzie znalazłem oczekiwany odzew.

Ten projekt jest także ważny dla częstochowskich muzyków - szczególnie tych w moim wieku i młodszych. Muniek pokazał, że z Częstochowy można wybić się do wielkiej kariery, że nieważne, z jakiego miejsca w Polsce przychodzisz, ważne, kim jesteś i co z sobą niesiesz! **Jesteś od Muńka Staszczyka prawie o pokolenie młodszy. A jednak znajdujecie wspólny język i jako artyści, i jako koledzy.**

- Jesteśmy kolegami od dziecięciu, może dwunastu nawet lat. Zetknęliśmy się w okresie, kiedy częstochowski Habakuk grywał z Muńkiem. Poznałem go bliżej i wiem, że to bardzo inteligentny, oczytany i osłucha-



GRZEGORZ SKOWRONEK

Muniek chciał, by koncert był różnorodny - od piosenki poetycko-aktorskiej, jak w przypadku Machalicy, przez klimaty Soyki, w kierunku totalnej rockowizny Tytusa czy Piekarczyka z TSA

ny człowiek. Niektórzy mogą go brać za kosmitę, ale to absolutnie pozór. On doskonale wyczuwa rozmaite sytuacje, jest otwarty na świat i tolerancyjny. Właśnie teraz przesłuchałem na nowo jego piosenki i widzę, że nie ma w nich żadnej napastliwości czy zawiści. Jeśli do kogoś się przycepia, to z powodów ideowych, a nie personalnych. Te teksty pisał po prostu dobry ziomal. Muzyka T.Love też jest świadectwem ciągłych poszukiwań. Natomiast po Muńku widać, że ma kompleks związany z tym, że wiele osób zarzuca mu nieumiejętność śpiewania. Ja sądzę, że się mylą. Czy jednak o to chodzi? On jest uczciwy, mówi prawdę i ludzie to wyczuwają. Jest osobowością! Poza tym teraz okazuje się, że zaśpiewanie piosenek Muńka, z pozoru takich prostych, okazuje się sporym wyzwaniem dla zaproszonych do Częstochowy muzyków.

**Przyznam, że nie pamiętam piosenek Muńka i T.Love, choć wiele z nich było przebojami, w innym wykonaniu.**

- Bo rzeczywiście ich nie było. Jeśli się zdarzały, to sporadycznie. Dlatego pomyślałem, że ciekawe będzie usłyszeć te utwory w nowych interpretacjach. **I w zaskakującym składzie wykonawców. Bo przyznam, że zderzenie np. Soyki i Muńka jest dla mnie intrygujące. Jak był klucz zapraszania gości?**

- Większość z nich to Muńka i moi idole. Szukaliśmy np. wokalistki, która zaśpiewa fajnie rockowo. Myśleliśmy długo, aż doszliśmy do Kasi Kowalskiej - to jest to! Robert Gawliński koleguje się z Muńkiem, darzą się szcunkiem. Na moją propozycję zgodził się natychmiast. Adam Nowak też jest fanem konsekwencji i tekstów Muńka, więc od razu zapalił się do pomysłu. Staszek Soyka - z nim nie było kłopotu, bo już kiedyś śpiewał jedną piosenkę z T.Love. Muniek sugerował pewnych wykonawców, chcąc, żeby koncert był różnorodny - od piosenki poetycko-aktorskiej, jak w przypadku Piotra Machalicy, przez klimaty Soyki, w kierunku totalnej rockowizny Tytusa czy Marka Piekarczyka z TSA. Chodziło o to, by wydobyć to naprawdę szerokie spektrum piosenek Zygmunta. Z niektórych rzeczy można zrobić ballady z mocnym klimatem, a z innych totalną rockandrollową jazdę. Szukaliśmy więc ludzi, którzy wyjdą na scenę i zawodowo zaśpiewają. Ich popularność też była ważna, ale na samym końcu.

**Powstanie z tego płyta? Chocoby live z koncertu?**

- Koncert rzeczywiście nagramy, a jeśli wypali - nie ma przeszkód w późniejszym wejściu do studia. Nagranie koncertowe będzie rodzajem portfolio przy rozmowach ze sponsorami. Mam nadzieję na zainteresowanie płytą ze strony miasta. Może to być doskonały sposób promocji Częstochowy, ale i produkt komercyjny. Marzy mi się - jeśli koncert wyjdzie - by zagrać go choć jeszcze raz w Warszawie.

**Mam nadzieję, że Częstochowa przyjmie ten koncert dla Muńka z entuzjazmem. Ale może nie porzucić na tym? Będziesz miał na scenie Ziuta Gralaka i Janusza „Yanine” Iwańskiego. Może kolejnym krokiem będzie benefis częstochowskiej legendy - zespołu Tie Break? A może Częstochowa zechce wspomnieć Janusza Gniatkowskiego?**

- Zawsze, kiedy spotykam chłopaków z Tie Break, to pytam ich, kiedy zespół się reaktywuje. Pytam pół żartem, pół serio, ale zawsze z nadzieją. Trochę mnie wtedy zbywają. Może więc rzeczywiście koncert Muńka będzie takim zapalnikiem dla kolejnych pomysłów np. z Tie Breakiem? I też uważam, że Januszowi Gniatkowskiemu należy się od Częstochowy jakiś dowód pamięci. ●

ROZMAWIAŁ TADEUSZ PIERSIAK

\* **Krzysztof Niedźwiecki** - gitarzysta, autor tekstów i wokalista, związany m.in. z zespołem Habakuk i Ptaszyska, szef częstochowskiego klubu Zero

**Plac Biegańskiego - godz. 20, niedziela. Wstęp wolny**

●● Koncert z okazji 30-lecia obecności na scenie Muńka Staszczyka odbędzie się w niedzielę na placu Biegańskiego. Piosenki częstochowianina i zespołu T.Love wykonają najwię-

ksze gwiazdy polskiej muzyki. Muniek oczywiście też będzie. Początek o godz. 20. Wstęp wolny.

Koncert zorganizowali: Urząd Miasta Częstochowy i Częstochowska Organizacja Turystyczna. ●

# Wystąpią dla Muńka Staszczyka

Tytuł gwiazd naraz w Częstochowie jeszcze nie było. W niedzielę o godz. 20 na placu Biegańskiego pojawi się śmietanka polskiej sceny muzycznej



Robert Gawliński

●● **Robert Gawliński** - lider zespołu Wilki. Jego pierwszym składem był powstały w 1982 roku Madame. Z początkiem lat 90. odniósł wielki sukces z Wilkami, a jeden z pierwszych koncertów plenerowych odbył się w Częstochowie. W 1994 roku grupa zawiesiła działalność, a Gawliński zaczął karierę solową. Wilki wrócili w 2001 roku.

●● **Krzysztof „Grabież” Grabowski** - dziś wokalista Strachów na Lachy. Debiutował w 1984 roku z zespołem Ręce do Góry, potem 20 lat liderował składowi Pidżama Porno. Teksty jego piosenek ukazały się w tomiku „Wiersze”. W 2008 roku otrzymał Paszport „Polityki”.

●● **Ziut Gralak** - częstochowianin, członek legendarnej grupy Tie Break, trębacz, kompozytor, producent muzyczny. Grał we Free Cooperation i Young Power, Svorze i Woo Boo Doo oraz międzynarodowej Universal Supersession. Lider autorskich składów Graal i YeShe. W 1999 roku założył pracownię Jasnachmura (obecnie Fundacja Wspierania Kultury), gdzie realizowane są projekty multimedialne, filmowe, koncerty i festiwale.

●● **Janusz „Yanina” Iwański** - częstochowianin, muzyk rockowy i jazzowy, gitarzysta i wokalista, kompozytor, autor tekstów. Współtwórca zespołu Tie Break, członek duetu Soyka&Yanina oraz Maanam. Grał m.in. we Free Cooperation, Svorze, Woo Boo Doo, w duetach w Wojtkiem Konikiewiczem, Włodkiem Kiniorskim, Toma-



Kasia Kowalska

szem Stańką. Wydał tomik wierszy „Sukienki i warkocz” oraz solową płytę „Portret wewnętrzny”. Z młodymi częstochowskimi jazzmanami tworzył projekt Yanina i KaPeLa oraz Yanina Free Wave.

●● **Martyna Jakubowicz** - wokalistka, gitarzystka, kompozytorka, tworząca na pograniczu bluesa, rocka i folku. W 1983 roku w Teatrze STU nagrała pierwszą płytę „Maquillage”. To na niej pojawił się przebój „W domach z betonu...”. W sumie wydała ponad dziesięć albumów. W 1995 roku w plebiscycie magazynu „Pani” znalazła się na liście stu najbardziej znanych Polek.

●● **Kasia Kowalska** - wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, producentka. Na topie od 1994 roku, kiedy wydała płytę „Gemini”. Nagrała osiem albumów, otrzymała wszystkie możliwe nagrody przemysłu rozrywkowego: od Bursztynowego Słowika, przez Fryderyki i Superjedynki, po MTV Europe Music Award.

●● **Piotr Machalica** - dyrektor artystyczny Teatru im. Mickiewicza, aktor, wokalista i interpretator poezji. Wykonawca Okudźawy i Brassensa. Jego piosenki znalazły się w filmach „Na kłopoty... Bednarski” i „Sztuka kochania”. Był uczestnikiem wielu znakomych spektakli muzycznych i realizacji kabaretowych.

●● **Adam Nowak** - lider zespołu Raz Dwa Trzy, który założył w 1990 roku. Wydał siedem albumów, z czego dwa ostatnie zyskały status Platynowych Płyt. Nowak otrzymał w 2003 roku tytuł Autora Roku, a w 2005 roku na



Adam Nowak

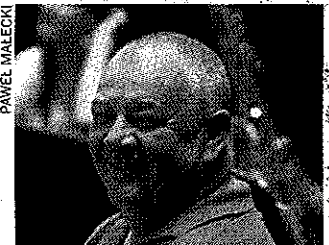
Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie nagrodę za całokształt twórczości.

●● **Tomasz „Olej” Olejnik** - wokalista i autor tekstów. W 1987 roku z Dariuszem Kacprzakiem i Jarosławem Siemienowiczem założył grupę Proletaryat. W 1988 roku ukazała się pierwsza kasetka zespołu „Revolt”. Rok później Proletaryat wystąpił w Jarocinie, gdzie dostał trzy główne nagrody: publiczności, dziennikarzy i organizatorów. W latach późniejszych ukazały się kolejne albumy, m.in. „Proletaryat”, „Czarne Szeregi”, „IV”, „Zuum”.

●● **Jacek Palucha** - częstochowianin, malarz, ale też rockman, a nawet aktor. Wystąpił w filmie Łukasza Wyleżalka „Balanga”, gdzie grał muzyka T.Love. Współtworzył sukces Formacji Nieżywych Schabuff, potem liderował autorskim formacjom: Furmanka, Superpałka i Najeżdźcy z Kosmosu oraz Superpałka 2. We wszystkich był wokalistą i autorem tekstów. Jest autorem okładek płyt kolegów.

●● **Marek Piekarczyk** - obecnie i od początku lat 80. wokalista TSA. Śpiewa od 1969 roku. Tylko z TSA wystąpił na ponad tysiącu koncertach w Polsce. W latach 1986-1999 współpracował z Teatrem Muzycznym w Gdyni, grając Jezusa w inscenizacji „Jezus Christ Superstar”. W 2009 roku wydał solową płytę „Źródło” - głos w obronie korzeni rocka przed zalewem tandety.

●● **Staszek Soyka** - pianista i wokalista, ale też gitarzysta, skrzypek, kompozytor i aranżer. W Częstochowie czuje się jak



Stanisław Soyka

w domu. Już w 1984 roku współpracował z częstochowskimi muzykami w składzie Svara. Później koncertował z zespołem Tie Break, a w 1988 roku założył duet Soyka&Yanina z Januszem „Yanina” Iwańskim.

●● **Titus, czyli Tomasz Pułacki** - wokalista i basista Acid Drinkers. Kompozytor i autor tekstów. Z Acid Drinkers wydał kilkanaście płyt. Na krążku „The State of Mind Report” (1996), w coverze utworu „Wild Thing”, nagrał wszystkie instrumenty. Od trzech lat realizuje swój solowy projekt: Titus Tommy Gunn.

●● **Wojciech „Brodi” Turbiarz** - gitarzysta, wokalista, kompozytor, lider zespołu Habakuk - najstarszej reggae'owej kapeli Częstochowy. Wyprowadził skład na szerokie wody; m.in. w 2007 roku Habakuk wystąpił na festiwalu w Glastonbury. Znakomite przyjęcie miał album „A ty sięj...” z piosenkami Jacka Kaczmarskiego. Habakuk z Muńkiem i muzykami T.Love realizowali wspólnie projekt Rege Inna Polish Stylee. © OPRAC. TP

Podczas koncertu wystąpią także częstochowskie zespoły Shambou, Menhor oraz raper Piotr „Dziker” Chrząstek. Natomiast zaproszonym gwiazdom będzie towarzyszyła Orkiestra na Bruku, którą stworzą związani z Częstochową muzycy, m.in. Krzysztof Niedźwiecki, Darek Bafeltowski, Jacek Fedkowicz, Przemek Pacan, Tomasz Kasiukiewicz, Łukasz Klucznik, Radek Wocial, Julia Wasilijew, Kalina Brzózowska, Adam Celiński.